

# Ananiasz Zajączkowski

---

## Listy do Aleksandra Mardkowicza

---

Almanach Karaimski 2, 165-187

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## Listy do Aleksandra Mardkowicza

Nr 59

Warszawa, 2 VII 1933

Wielce Szanowny Panie Prezesie<sup>311</sup>,

Ok. 23 maja br. wysłałem do Pana list z potwierdzeniem odbioru Pańskiej pięknej broszurki *Aj jaryhynda*<sup>312</sup> i z serdecznym podziękowaniem, a nazajutrz otrzymałem list Pański, z czego wywnioskowałem, że listy nasze rozminęły się w drodze. Od dłuższego czasu wybieram się nawiązać tak niefortunnie urwaną korespondencję i dopiero dziś to mi się udaje. Rzecz w tym, że prace tegoroczne, a zwłaszcza ostatnio nasz Zjazd w Krakowie<sup>313</sup> – który, chociaż był niezwykle udany, to jednak, trzeba przyznać, był b. męczący – wyczerpały mnie do reszty, tak że lekarz po prostu zakazał mi – ze względu na serce i nerwy – nawet czytać i pisać w ciągu paru miesięcy. Ale w moich warunkach to jest wręcz niemożliwe, więc chociaż czuję się b. znużony, muszę przed wyjazdem na wieś załatwić bieżące sprawy.

W liście z 23 V przesłał Pan mi odpis pisma p. Poznańskiego. Naturalnie, jak najchętniej udzielię wszelkich informacji p. Poznańskiemu względnie Gini'emu<sup>314</sup>. Ale dotychczas nikt do mnie się nie zwrócił.

---

<sup>311</sup> Mardkowicz w 1928 r. został wybrany prezesem zarządu gminy karaimskiej w Łucku, potem jeszcze kilkakrotnie wybierano go w skład zarządu.

<sup>312</sup> Kar. „W świetle księżycy”. Opowiadanie o tematyce historycznej ukazało się drukiem w Łucku w 1933 r.

<sup>313</sup> Por. nr 26, przypis 158. Mardkowicz był również członkiem PTO (od 17 V 1932 r.).

<sup>314</sup> Prof. Corrado Gini, włoski demograf zainteresowany zagadnieniem karaimskim, por. nr 33. Poznański to osoba pośrednicząca w kontakcie, prawdopodobnie chodzi o dra Edmunda Poznańskiego, syna Samuela Abrahama Poznańskiego, badacza piśmiennictwa karaimskiego.

Obecnie ruszyła nareszcie sprawa druku MK. Właśnie przed chwilą skończyłem korektę pierwszych artykułów: J.E. Szapszała, *Adam Mickiewicz w gościnie u Karaimów krymskich* („przebój” nowego numeru) oraz p. Wierzyńskiego *List ochronny Wiśniowieckiego* (z archiwum trockiego)<sup>315</sup>. Sądzę, że teraz druk pójdzie już w szybkim tempie, tak że na jesieni ukaże się nareszcie nowy zeszyt „M[yśli] Kar[aimskiej]”<sup>316</sup>.

Materiałów napłynęło sporo: aż 5 artykułów naukowych, (co prawda niedużych, bo ograniczyłem do 8 stron maksimum). Wobec b. skromnych środków, jakimi rozporządzamy w chwili obecnej (starczy nam zaledwie na 3 arkusze druku), po radzie z J. Ekszel[encją] i prof. Kowalskim w Krakowie musieliśmy, niestety, zrezygnować z umieszczania utworów literackich w języku polskim. Wskutek tego, z przykrością muszę donieść Panu, że nadesłana legenda *Cudowny kamień* nie pójdzie do tego numeru<sup>317</sup>. Czy mogę zatrzymać jeszcze ten rękopis w tece redakcyjnej? Mam też do Pana wielką prośbę: czy nie mógłby Pan nam łaskawie użyć kliszy – podobizny ś.p. Jana Grzegorzewskiego, umieszczonej swego czasu w „Karaj Awazy”<sup>318</sup>. Była doskonała. W tym zeszycie MK prof. Kowalski daje artykuł b. ciekawy: *Materiały karaimskie ś.p. J. Grzegorzewskiego*<sup>319</sup>. Przy tej okazji chciałbym umieścić podobiznę J. Grzeg[orzewskiego]. A że i tak będziemy mieli sporo wydatków na inne klisze, chciałem skorzystać z Pańskiej uprzejmości. Gdyby Pan łaskawie się zgodził, prosiłbym o wysłanie kliszy wprost do Wilna pod adresem redakcji, *Stroma 5, m. 6.*<sup>320</sup>

Z góry wdzięczny, łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

A. Zajączkowski

Mój adres w lecie pozostaje ten sam (warszawski).

P.S. W sprawie założenia Koła T-wa Miłoś. H. i L.K.<sup>321</sup> nie mogę Panu udzielić żadnych informacji. Statut nie przewiduje zakładania Kół. Toteż sądzą,

<sup>315</sup> Por. nr 25, przypis 151.

<sup>316</sup> Przygotowywane materiały do zeszytu 10 czasopisma.

<sup>317</sup> Por. nr 25, przypis 152. Karaimska wersja tekstu wydana została pt. *Aziz tas* [kar. „Święty kamień”], „Karaj Awazy”, VII, 1934, s. 1–18 oraz jako osobna odbitka w ramach „Biblioteczki Karaimskiej” (Łuck 1934).

<sup>318</sup> „Karaj Awazy”, II, 1931, s. 31.

<sup>319</sup> Por. nr 29, przypis 169.

<sup>320</sup> Adres wileńskiego mieszkania Szapszała, gdzie od 1931 r. mieściła się redakcja i administracja pisma.

<sup>321</sup> Mardkowicz był od 24 IV 1932 r. członkiem zarządu wileńskiego Towarzystwo Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej.

należałoby zatwierdzić osobny statut w województwie wołyńskim. Najlepiej o tym poinformować się w Wilnie. Artykuł o Kar[aimach] wołyń[skich] jest wydrukowany, ale odbitek jeszcze nie mam<sup>322</sup>.

## Nr 60

Warszawa, 10 X 1933

Wielce Szanowny Panie Prezesie,

Serdecznie dziękuję za kartkę z 6 bm. i pamięć. W tych dniach otrzymałem b. cenny dla mnie dar – *Słownik karaimski* wydany i opracowany przez Pana, za który także winienem Panu głęboką wdzięczność<sup>323</sup>. Muszę się przyznać, że słowniczek ten robi jak najlepsze wrażenie, a w miarę jak się wczytuję (dosłownie – bo czyta-  
łem ten słownik z wielkim zainteresowaniem), szacunek i podziw dla wydawcy rośnie. Naprawdę, szczerze podziwiam bogactwo wyrazów, jakie potrafił Pan zebrać. Sprawą naszego słownictwa b. się interesuję już chociażby dlatego, że zamierzałem (z czego zresztą i teraz nie rezygnuję) opublikować materiały do naszej leksykografii – i stwierdzam z zadowoleniem, że znaczna część ciekawszych i rzadszych wyrazów została uwieczniona przez Pana. Wiele jest takich wyrazów, które są dla mnie nieznane w języku karaimskim. Ciekaw też jestem, czy Pan uwzględnia tylko materiał dawniejszy, czy też nowsze zapożyczenia krymskie (zwłaszcza liczne u p. Rudkowskiego<sup>324</sup>) itd. Sądzę, że nie weźmie mi Pan za złe, jeśli okażę swoje głębokie zainteresowanie się tą pracą Pańską i swój poważny stosunek do niej, także przez to, że wreszcie i to dodam, że publikacja ta, niestety, jak nasze wszystkie publikacje – nie jest pozbawiona rusycyzmów, i to takich, które trudno zrozumieć bez znajomości rosyjskiego. Tak np. s. 17, s.v.<sup>325</sup> *bujruk* ‘konieczności Boga’ (zam[iast] kończyny dolne – górne), s. 18 s.v. *cacama* ‘popierchnąć się’

<sup>322</sup> *Karaimi na Wołyniu. (Pochodzenie i dzieje)*, „Rocznik Wołyński”, III, 1933–1934, s. 149–191 oraz nadbitka nakł. Zarządu Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, Równe 1933.

<sup>323</sup> A. Mardkowicz, *Słownictwo karaimskie. Karaimsko-polsko-niemiecki słownik*, z. 1, Łuck 1933. Por. nr 66, przypis 349.

<sup>324</sup> Sergiusz Rudkowski, urzędnik skarbowy, karaimski działacz społeczny, poeta i pisarz. W jego utworach pisanych w języku karaimskim znalazły się zapożyczenia z dialektu krymskiego.

<sup>325</sup> Łac. *sub voce* ‘pod wyrazem, pod hasłem’.

(zam[iast] zakrzucić się) itd. Może by w przyszłości dać tekst polski do przejrzania jakiemuś poloniście? Z niecierpliwością będę czekał dalszych zeszytów<sup>326</sup>.

Druk MK zbliża się ku końcowi. 1-ą korektę całego zeszytu już ukończyłem, a połowa już odbita na czysto. Zatrzymuje nas tylko artykuł prof. Morelowskiego<sup>327</sup>, który przekroczył 50 stron druku! Jak to ludzie nie potrafią krótko pisać! Cóż robić, za to temat „fascynujący”: *Tkaniny ludowe karaimskie – a sprawa pochodzenia Karaimów*. Zeszyt ten przekroczy 100 stron.

W myśl Pańskiego życzenia wysłałam rękopis *Cudownego kamienia*, jakkolwiek z zalem rezygnuję z umieszczenia go w MK. W paru miejscach pozwoliłem sobie porobić drobne notatki podczas lektury w ub. r.

Rok akademicki już się rozpoczął i – chociaż niezbyt świetnie się czuję (ogólne wyczerpanie nerwowe) – to jednak muszę się zabrać do pracy. Jak może Pan już z dzienników wie, nasz Uniwersytet otrzymał Katedrę turkologii – pierwszą w Europie o tym zakresie. W r[oku] b[ieżącym] mam ucznia, młodego Karaima z Halicza<sup>328</sup>, a drugiego Karaima z Trok<sup>329</sup> posłałem do Krakowa na orientalistykę. Jak widzi Pan – ruch!

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

A. Zajączkowski

P.S. Obecnie wykańczam do „Rocz[nika] Tatar[skiego]” II, artykuł o *Elementach turec[kich] na ziemiach polskich*<sup>330</sup>, o którym pisałem Panu swego czasu<sup>331</sup>.

## Nr 61

Warszawa, 8 I 1934

Wielce Szanowny Panie Prezesie,

Serdecznie dziękuję za Noworoczne życzenia i najmiłszy upominek: 6-ty zeszyt „Karaj Awazy”. Stanowi on, jak i poprzednie, bogatą skarbnicę wiedzy

<sup>326</sup> W zamierzeniu autora opracowywany słownik miał składać się z 6–8 zeszytów.

<sup>327</sup> Por. nr 25, przypis 153.

<sup>328</sup> Józef Sulimowicz.

<sup>329</sup> Włodzimierz Zajączkowski.

<sup>330</sup> „Rocznik Tatarski”, II, 1935, s. 199–228.

<sup>331</sup> Niestety wcześniejsza korespondencja A. Zajączkowskiego do A. Mardkowicza nie zachowała się.

życia i języka karaimskiego. Zarówno forma, jak i treść godna najwyższej pochwały.

Bardzo się cieszę, że jednocześnie ukazała się także „Myśl Karaimska”. Przed kilku dniami otrzymałem z Wilna pierwszy numer okazowy. Już chyba z końcem tego tygodnia drukarnia skończy broszurowanie i zacznie wysyłkę. Zeszyt ten – którego ocena należy nie do mnie – na zewnątrz wypadł dość imponująco i wynosi z górą 120 stron + liczne tablice. Co mnie szczególnie cieszy, że w tym zeszycie mogliśmy więcej miejsca udzielić także obszernym omówieniom i recenzjom, między którymi znalazł się także szereg artykułów prof. Kowalskiego o Pańskim wydawnictwie<sup>332</sup>. Miło mi jest przyłączyć się – jako redaktorowi czasopisma – do tego autorytatywnego głosu, bo całkowicie się zgadzamy, co do uznania i szacunku, jaki budzi Pańska działalność wydawnicza.

GORZEJ natomiast stoi sprawa z moim artykułem w „Roczniku Wołyńskim”<sup>333</sup>. Już przed pół rokiem otrzymałem odbitkę szrotkową, a dotychczas tom ten nie ukazał się i odbitek nie mam. Takie teraz są warunki wydawnicze! Przecież artykuł ten napisałem blisko 3 lata temu. Dziś może bym całkiem inaczej to ujął. Zwróciłem uwagę, że w 6 zeszycie „Karaj Awazy” zamieszczone są klisze wykonane także dla „Rocz[nika] Wołyń[skiego]”. Widocznie są już im niepotrzebne, skoro Panu wypożyczone. Czy nie ma Pan jakich wiadomości, bo ja już od kilku miesięcy nie pisałem do Równego.

Mam teraz sporo roboty, w związku z objęciem od 1 stycznia zastępstwa profesora na Katedrze Turkologii. Ministerstwo ponadto dołączyło do moich obowiązków także wykłady z filologii arabskiej i nowoperskiej. Mamy więc nareszcie cały Wschód muzułmański reprezentowany na Uniwersytecie stołecznym. Kiedyż Pański syn<sup>334</sup> zaciągnie się do szeregów młodych adeptów orientalistyki?

Zasłałam Panu i Rodzinie najlepsze życzenia i łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

A. Zajązkowski

---

<sup>332</sup> *Karaimskie wydawnictwa A. Mardkowicza*, „Myśl Karaimska”, X, 1934, z. 10, s. 108–112.

<sup>333</sup> Por. nr 59, przypis 322.

<sup>334</sup> Autor ma na myśli starszego syna Mardkowicza, Anatola, ur. 24 I 1917 r.

## Nr 62

Warszawa, 22 IV 1934

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Miło mi było po powrocie z Wileńszczyzny, gdzie spędziłem z Rodziną ferie świąteczne, odebrać kartkę Pana z dn. 6 bm. Proszę mi nie mieć za złe, że [nie] napisałem do Pana przed Świątami. Miałem jak najlepszą chęć, ale przyznam się szczerze, że po skończeniu wykładów czułem się już tak zmęczony, że po krótkim namyśle spakowałem walizki i wraz z Rodziną wyjechaliśmy całkiem niespodzianie do Trok i Wilna, gdzie też trochę wypocząłem. Obecnie zaś już od kilku dni prowadzę normalnie zajęcia i odrabiam zaległości.

Winienem Panu jeszcze odpowiedź na przedostatni list. Choć odpisuję z opóźnieniem, nie znaczy to jednak bym nie pamiętał, o czym Pan w nim pisze. Szczególnie ucieszyło mnie Pańskie pochlebne zdanie o najnowszym zeszytzie „Myśli Kar[aimskiej]”. Zgadzam się też całkowicie z opinią Pana co do artykułu prof. Morel[owskiego]. Niestety, tu odegrały rolę pewne względy, po części też nadużyto mojej łatwowierności! Ale o tym kiedyś może osobiście. Słusznie też Pan widzi dysproporcję między kojącą treścią naszego czasopisma a jątrzącą rzeczywistością życia karaimego. Ale jak temu zaradzić? Potrzebna tu jest energiczna inicjatywa.

Cieszę się bardzo, że jak mogę wnioskować z Pańskiej kartki, zamierza Pan wydać wkrótce nowy zeszyt „Karaj Awazy”. Serdecznie dziękuję za pamięć i zaproszenie, mam w tece tylko kilka przekładów *Sonetów krymskich*, ale to już chyba wszystkim się przejadło<sup>335</sup>. Inne materiały musiałbym dopiero opracowywać, a przyznam się otwarcie, że ostatnimi czasy tak zgoła innymi narzeczami tureckimi się interesowałem, że z trudem by może mi przyszło pisać po karaimeku poprawnie.

Pyta się Pan o wycieczkę na Bliski Wschód. Owszem, moi uczniowie z Instytutu Wschodniego (a właściwie Sekcja Bliskiego Wschodu przy Orient[alistycznym] Kole Młodych) zamierzają zorganizować wycieczkę na sierpień do Stambułu. Mam też wziąć w niej udział. Nie wiem tylko, czy z powodu trudności paszportowych uda im się to zrealizować. Ponieważ bardzo bym

<sup>335</sup> Była to kolejna część przełożonych na karaimeki i nigdy nie opublikowanych *Sonetów krymskich*. Wcześniej A. Zajączkowski opublikował na łamach „Karaj Awazy” przekłady w sumie siedmiu sonetów („Karaj Awazy”, I, 1931, s. 10–13 oraz II, 1931, s. 14–18).

chciał odświeżyć swe znajomości w Turcji i nawiązać bliższy kontakt, w każdym razie wybieram się do Turcji i rozpocznę starania w Ministerstwie o paszport. Bardzo bym się cieszył, gdyby i Pan mógł się do nas przyłączyć. Mówił mi Ekszelencja, że także wybiera się na sierpień ze swymi uczniami do Stambułu, może pojedziemy razem.

Czy wybiera się Pan na Zjazd orient[alistów] do Lwowa<sup>336</sup>, stamtąd projektowana jest wycieczka do Halicza. Ekszelencja prawdopodobnie nie pojedzie<sup>337</sup>. Mnie też, niestety, tak się składa, że wypadnie chyba zrezygnować z tej podróży, choć i zgłosiłem referat.

Łączę wyrazy szacunku i najlepsze życzenia.

A. Zajączkowski

P.S. Przesłałem swego czasu przez haz[zana] Abkowicza<sup>338</sup> kilka odbitek swego artykułu o „Polach”<sup>339</sup> dla Pana. Czy otrzymał je Pan? Od p. Hoffmana<sup>340</sup> nie mam żadnej wiadomości, choć pisał mi w styczniu, że w lutym otrzymam rocznik (!).

### Nr 63

Warszawa, 28 IX 1934

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Serdecznie dziękuję za list z 26 bm., który otrzymałem po swoim powrocie z Turcji. Jak najchętniej zaglądnę do rękopisu, o którym Pan wspomina<sup>341</sup>. Sądzę, że tytuł wystarczy, choć z pewnością lepiej by było, gdyby dało się dowiedzieć

---

<sup>336</sup> IV Zjazd Orientalistów Polskich obradował we Lwowie 20–22 V 1934 r. Mardkowicz nie był na nim obecny.

<sup>337</sup> Szapszał dojechał spóźniony 22 V i wygłosił referat „Dokument turecko-niemiecki z ostatnich lat chalifatu”.

<sup>338</sup> Abkowicz pełnił w latach 1928–1938 obowiązki hazzana w Łucku.

<sup>339</sup> Por. nr 23, przypis 133.

<sup>340</sup> Wspomniany już J. Hoffman był również redaktorem „Rocznika Wołyńskiego”, drukowanego w Równem.

<sup>341</sup> Rękopis *Dyarjusz czy kronika o Początku Rebelliony Kozackiej* spłonął w sierpniu 1944 r. wraz z całą Biblioteką Ordynacji Krasieńskich. Zawierał wzmianki m.in. o zabójstwie Eliasza Karaimowicza w 1648 r.



o dokładną sygnaturę. No, ale chyba w Bibliotece Krasińskich znajdują i bez sygnatury. Nie obiecuję Panu zrobić tego w najbliższych dniach, bo mam teraz różne kłopoty rodzinne, ale przy pierwszej okazji z wielką przyjemnością przejrzę ten rękopis i wynotuję (ewentualnie poproszę kogoś ze studentów – b. chętnie uczyni to mój uczeń – Karaim, p. J. Szulimowicz<sup>342</sup>) odnośnie a interesujące Pana ustępy.

Bardzo się cieszę, że Pan nie ustaje w swojej wielce pożytecznej i chlubnej działalności wydawniczej i że wkrótce będziemy mogli korzystać z dalszych materiałów *Słownika karaimskiego*. Słownikiem tym zainteresowano się także w Turcji, ostatnio bowiem Ekscelencja Hachan rozdał w Stambule kilka egzemplarzy tego wydawnictwa.

Ze swej podróży do Stambułu jestem b. zadowolony. Skorzystałem dużo, przywoziłem sporo książek tureckich i kilka b. ciekawych rękopisów dla siebie. Rozumie Pan, że korzystam z każdej wolnej chwili, aby zagłębić się w lekturę... Niestety rok szkolny już się zaczyna i trzeba pomyśleć o wykładach... A spraw administracyjnych też jest pod dostatkiem.

O przyjeździe p. Lewi-Babowicza do Kairu słyszałem w Stambule. Myślałem, że uda mi się tam z nim się spotkać, niestety nigdzie nie wysiadał. Byłbym b. Panu wdzięczny za adres ribbi Towija<sup>343</sup>.

Myśl o Kongresie jest na czasie, ale czy miejsce odpowiednie? Po 1½ miesięcznym pobycie z żalem opuszczałem Stambuł, tym bardziej że został tam jeszcze prof. Kowalski. Tegoroczne lato było tam wspaniałe.

Jak przeszły badania prof. Gini'ego w Łucku i co Pan o tym myśli<sup>344</sup>. Bardzo się cieszę, że znów nawiązaliśmy kontakt i dziękuję Panu za łaskawą pamięć.

Serdeczne pozdrowienia dla Rodziny i wyrazy najgłębszego szacunku łączę.  
A. Zajączkowski

<sup>342</sup> Wielokrotnie w listach wspominany Józef Szulimowicz, który w 1939 r. zmienił pisownię nazwiska na „Sulimowicz”.

<sup>343</sup> Towija Lewi-Babowicz, były hazzan w Sewastopolu (do 1930 r.), otrzymał od władz sowieckich nakaz opuszczenia miasta. Przeniósł się do Symferopola. Ostatecznie w 1934 r. uzyskał zgodę na wyjazd do Egiptu celem objęcia tam godności karaimskiego hachama.

<sup>344</sup> Gini wraz ze swym zespołem przeprowadził badania antropologiczne w Łucku w sierpniu 1934 r. Zob. [A. Mardkowicz], *Elcejder..* [kar. „Mierzyl...”], „Karaj Awazy”, VIII, 1935, s. 7. Swe wrażenia Mardkowicz z opublikowanych wyników badań zawarł w żartobliwym wierszu *Ebgeler* [kar. „Przodkowie”], „Karaj Awazy”, XI, 1937, s. 20.

## Nr 64

Warszawa, 26 XI 1934

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Dłuższy czas minął, odkąd zwrócił się Pan do mnie w sprawie rękopisu u Krasieńskich. Dopiero dziś mogę wysłać dostarczony mi przez mojego ucznia, p. J. Szulimowicza odpis ważniejszych ustępów z interesującej Pana „kroniki”. Odpis zrobiony jest b. starannie, podano też krótkie streszczenie ustępów opuszczonych.

Mam teraz huk roboty w związku z organizowaniem akademii ku czci poety perskiego Firdausi’ego, 9 grudnia<sup>345</sup>. Cały świat kulturalny obchodzi w tym roku 1000-lecie jego urodzin. Może by umieścić coś po karaïmsku z tej okazji? Oczekujemy przyjazdu Ekszelencji. Może by Pan się wybrał?

P. inż. Szyszman, będąc w Warszawie, zostawił u mnie ankietę, nadesłaną przez Pana w sprawie Karaïmów. Pewne działy nadawałyby się do opracowania, ale czy te materiały będą odpowiednio wyzyskane?

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku.

A. Zajączkowski

## Nr 65

Warszawa, 31 III 1935

Wielce Szanowny Panie Redaktorze

Od dawna już wybieram się nawiązać przerwana od dłuższego czasu korespondencję i dopiero dziś, po zakończeniu drugiego trymestru, mogę odrobić zaległości. Śpieszę tedy powiadomić Pana Redaktora, że w najbliższym czasie zamierzamy przystąpić do wydania kolejnego zeszytu „Myśli Kar[aimskiej]”. Zwracam się z uprzejmą prośbą do Pana o współpracę i nadesłanie artykułu, materiałów, recenzji i kroniki do nowego zeszytu, za co z góry jestem wdzięczny. Pozwalam sobie przy tej sposobności inspirować temat poruszony już przez Pana o Eljaszu Karaïmowiczu<sup>346</sup>. Może by Pan chciał wykorzystać nowe materiały

<sup>345</sup> Por. nr 36, przypis 191.

<sup>346</sup> A. Mardkowicz, *O Eljaszu Karaïmowiczu zwierzchniku wojsk zaporoskich*, Łuck 1931.

do artykułu w MK<sup>347</sup>? Zresztą ma Pan dowolny wybór tematów. Może by też Pan podjął się krótkiego omówienia wydawnictw p. Rudkowskiego, względnie wybrał sobie inne recenzje? Termin nadsyłania artykułów: koniec kwietnia, ale w porozumieniu ze mną dałoby się ewentualnie o parę tygodni przesunąć. Muszę jednakowoż wiedzieć zawczasu, jakie będą rozmiary artykułu.

Jakże się rozwija wydawnictwo „Karaj Awazy”? Dziękuję serdecznie za zachęcenie mnie do napisania artykułu karaimskiego o Firdausim. Z wielką ochotą zabrałbym się do tego, mam też i bardziej śmiało – jeżeli po prostu nie szalone – zamiary przetłumaczenia fragmentów *Szāh-nāme* na karaimski...<sup>348</sup>. Ale cóż robić, takie zajęcia są udziałem szczęśliwców, mających zajęcia zawodowe do pewnych norm ograniczone. U nas zawsze za mało czasu. Miejmy jednak nadzieję, że i na to wreszcie znajdzie się czas.

Co słyhać z drugim zeszytem *Słownika*? Mam wielką ochotę poświęcić temu niezwykle cennemu wydawnictwu osobny artykuł o leksykografii karaimskiej, czekam jednak aż się ukaże całość lub przynajmniej większą część<sup>349</sup>.

W najbliższych dniach otrzymam odbitki wydrukowanego już w „Rocz[niku] Tatarskim” II, artykułu o *Elementach tureckich na ziemiach polskich*<sup>350</sup>. Prześlę Panu niezwłocznie. Ostatnio Centralne Muzeum Krymskie<sup>351</sup> zwróciło się do mnie z prośbą o wymianę wydawnictw Muzeum i moich prac. W zamian za swoje prace otrzymałem sporo książek i broszur, dotyczących Tatarów i Karaimów. Pisali mi m. in., że „*Karaj Awazy*” posiadają tylko 1–3 zeszyty. Czy nie zainteresowałaby także i Pana taka wymiana? Chętnie służę szczegółami. Proszę mnie także o moją *Gramatykę*<sup>352</sup>, której niestety znów już nie mam. Uprzejmie proszę o nadesłanie mi drukiem zwykłym 2 egzemplarzy *Gramatyki*, ale za zwrotem kosztów książki. Inaczej bowiem pozbawi mnie Pan możliwości nabycia

<sup>347</sup> Por. nr 63, przypis 341.

<sup>348</sup> Zamiar tłumaczenia nie został zrealizowany.

<sup>349</sup> Planowana edycja kolejnych zeszytów słownika napotkała na przeszkody. Obszerny zeszyt 2 ukazał się po dwóch latach od poprzedniego – *Słownictwo karaimskie. Karaimsko-polsko-niemiecki słownik*, z. 2, Łuck 1935. Zachowano w nim łączną numerację. Słownik wydano w 1935 r. również jako publikację jednoczęściową pod nieco innym tytułem.

<sup>350</sup> *Elementy tureckie na ziemiach polskich*, nakł. Rady Centralnej Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, Zamość 1935.

<sup>351</sup> Centralne Muzeum Krymskie (ros. Центральный музей Тавриды) działające od 1921 r. w Symferopolu.

<sup>352</sup> A. Zajączkowski, *Krótki wykład gramatyki języka zachodnio-karaimskiego (narzecze lucko-halickie)*, wydał A. Mardkowicz, Łuck 1931.

tej książki. Chyba, że pragnie sam Pan wysłać do Muzeum tę książkę wraz ze swymi innymi wydawnictwami. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

A. Zajączkowski

## Nr 66

Warszawa, 19 IV 1935

Wielce Szanowny Panie Redaktorze

Najserdeczniej dziękuję za cenny dar w postaci pięknego wydawnictwa *Karaj sez-bitigi*<sup>353</sup>. Z radością gratuluję Panu, jako autorowi i wydawcy, ukończenia tej sumiennej i pożytecznej pracy. Daje Pan, naprawdę, imponujący wprost zasób słów karaimskich. Porównując ze starymi, „bakalarami”<sup>354</sup> widzę, że tylko b. drobna część wyrazów z życia codziennego nie została w słowniku uwzględniona. Mam wprowadzić pewne zastrzeżenia, a czasem wątpliwości, przy niektórych wyrazach, ale to są wszystko rzeczy mniejszej wagi, wymagające dłuższego omówienia i uzasadnienia. Bardzo bym pragnął jeszcze w najbliższym zeszycie MK szczegółowo omówić ten słownik<sup>355</sup>, właściwie jednak tak cenna praca zasługuje na osobny artykuł, co może uda mi się na czas zrobić.

Jestem wdzięczny Panu za gotowość użyczenia mi i nadesłanie czasopiśma „Onarmach”<sup>356</sup>. Ciekawe to wydawnictwo posiadam u siebie, jeden zeszyt otrzymałem od Ułłu Hazzana w Trokach. Z podziękowaniem zwracam Pański egzemplarz. Publikacja ta niewątpliwie zasługuje na wzmiankę, szczególnie ze względów językowych. Szkoda, że Pan rezygnuje z nadesłania recenzji z tej i innych prac (np. p. Rudkowskiego) do MK. Jeżeli powodem miałby być brak czasu, to przecież jeszcze i w czerwcu nie będzie za późno. Uprzejmie proszę o nieodmawianie nam swej współpracy.

Proszę mi darować, że ciągle obarczam Pana prośbami o pośrednictwo między mną a hazzanem Abkowiczem. Nie znam jego adresu i dlatego pozwoliłem

---

<sup>353</sup> A. Mardkowicz, *Karaj sez-bitigi. Słownik karaimski. Karaimisches Wörterbuch*, Łuck 1935.

<sup>354</sup> Dawnej: glosariusze lub słowniki szkolne.

<sup>355</sup> Dokonał tego T. Kowalski [rec.], *Karaj sez-bitigi*, „Myśl Karaimska”, XI, 1935–1936, z. 11, s. 95–96.

<sup>356</sup> „Onarmach” [kar. „Rozwój”], czasopismo w języku karaimskim redagowane przez Michała Tynfowicza oraz Johonadawa Rojeckiego, wydawane kolejno w Kownie, Poswołu i Poniewieżu.

sobie przesłać egzemplarz pod Pańskim adresem. Gdyby kilka osób poza tym miało się zainteresować moim artykułem o *Elementach tureckich*<sup>357</sup>, mógłbym wysłać do Pańskiej dyspozycji kilka egzemplarzy. Przy sposobności chciałbym się dowiedzieć, czy są jeszcze do nabycia w Łucku odbitki mego artykułu z „Roczn[ika] Wol[yańskiego]”. Ponieważ nie mam ich już u siebie, chciałbym je nabyć. Podobno p. Hoffman miał wysłać je do Pana.

Jednocześnie załączam potwierdzenie odbioru słownika dla Semin[arium] Turkol[ogicznego]. Książeczkę uzbecką po przeczytaniu chciałbym zwrócić pod wskazanym adresem.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

A. Zajączkowski

## Nr 67

Warszawa, 22 VI 1935

Wielce Szanowny Panie Redaktorze

Z wielką przyjemnością i zainteresowaniem zapoznałem się z ciekawą i urozmaiconą treścią nowego zeszytu „Karaj Awazy”, za który najserdeczniej dziękuję. Szczególnie miłą lekturę miałem, czytając przysłowia i powiedzenia karaimskie, ułożone i zebrane przez Pana<sup>358</sup>. Doprawdy, nieraz podziwiam trafność ujęcia, które całkowicie jest zgodne z duchem języka i folkloru tureckiego. Tu już trzeba więcej niż wczucia się w to środowisko, trzeba ponadto wielkiego daru. Ukazanie się każdego zeszytu „Karaj Awazy” witam zawsze z największą radością, życzę też, aby ta piękna tradycja dalej się utrzymała i żeby wkrótce oglądalibyśmy nowy 9-ty zeszyt. (Podobno „ósemka” dla czasopism karaimskich jest feralna, ale trzeba zadać temu kłam. „Myśl Karaimska” „oszuwała gwiazdy”: wydała od razu 10-ty zeszyt, nie mając ósmego!)

A propos „Myśli Kar[aimskiej]”: w tych dniach otrzymałem pomyślną wiadomość, iż podanie moje o zasiłek zostało uwzględnione i Fundusz Kultury Narodowej przyznał subwencję na 11-ty zeszyt MK w wysokości 500 zł. Nie jest to wprawdzie zbyt dużo, ale zawsze na 4–5 ark[usze] wystarczy, a tyle

<sup>357</sup> Por. nr 60, przypis 330.

<sup>358</sup> *Kart da kartajmachan sezler* [kar. „Stare, ale nie starzejące się słowa”], „Karaj Awazy”, VIII, 1935, s. 2–7.

nam potrzeba. Pomijając stronę gospodarczą, ma to dla nas wielkie znaczenie moralne, sam bowiem fakt udzielenia subwencji przez taką instytucję mówi wyraźnie o charakterze i poziomie czasopisma. Muszę podnieść, że pomijając osobiste stosunki itd. samo czasopismo wyrobiło sobie tę pozycję dzięki swoim walorom – co znów bynajmniej nie jest zasługą redakcji, ale współpracowników. Do druku zabiorę się zaraz po zakończeniu swych zajęć uniwers[yteckich], a więc już w lipcu – przypuszczam, że uda mi się spędzić to lato w Trokach, gdzie będę miał ułatwioną pracę. Sądzę, że druk ukończymy do września – październik[ia].

Do T. Lewi-Babowicza istotnie zwracałem się z prośbą o nadesłanie artykułu o Karaimach kairskich. Zastrzegł mi, że Pan Redaktor ma w tej sprawie pierwszeństwo, zaproponował natomiast umieszczenie artyk[ulu] o Ananii<sup>359</sup>, zaznaczając jednocześnie, że swego czasu przesłał ten artykuł także dr. Szulimowiczowi, który miał to przetłumaczyć na jęz[yk] polski i ew[entualnie] gdzieś zmieścić. Otóż już ten ostatni fakt z miejsca dyskwalifikuje ten art[ykuł], bo MK powinna umieszczać sprawy oryginalne i niedrukowane gdzieindziej, a w tym wypadku pewności tej nie mam. Zresztą, o ile sobie dobrze przypominam, istotnie artykuł ten ze względu na treść i formę nie nadawał się dla MK. Toteż, niestety, z propozycji tej nie skorzystam.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

A. Zajączkowski

P.S. Od początku lipca mój adres: Troki, ul Szkolna 6<sup>360</sup>

**Nr 68** [karta pocztowa]

Troki, 17 IX 1935

Wielce Szanowny Panie

Kartkę i druk otrzymałem po powrocie z Druskienik do Trok, dokąd pocztę przesłano mi z Warszawy. Niestety, tak fatalnie się złożyło, że zaraz po

---

<sup>359</sup> Tj. postaci Anana ben Dawida, reformatora religii karaimskiej. Artykuł taki nie ukazał się drukiem.

<sup>360</sup> Dom rodzinny autora, który odziedziczył po śmierci rodziców. Od 1931 r. zamieszkiwali tam na stałe jego teściowie, którzy przeprowadzili się z Warszawy.

przyjeździe zachorowałem na anginę – dopiero dziś mogę po raz pierwszy wstać z łóżka. To jest powodem zwłoki. Chętnie się podejmę przejrzenia druku (już zresztą w łóżku nie wytrzymałem i czytałem), ale nie zrobię tego dokładnie wcześniej, niż za dobrych kilka dni<sup>361</sup>. O ile jest to sprawa pilna, może by Pan tak odbił, bo o ile zauważyłem przy czytaniu nie ma jakichś wielkich rzeczy do poprawienia, zresztą przekład przysłów jest rzeczą b. trudną, bo chodzi o lapidarność i sam nie wiem, czy zawsze dobrze poprawię. Ok. 25.9. wracam już do Warszawy. Łączę pozdrowienia i wyrazy poważania

A. Zajączkowski

### Nr 69 [Karta pocztowa]

Warszawa, 23 IV 1936

Wielce Szanowny Panie Redaktorze

Bardzo się ucieszyłem, odebrawszy – po powrocie z Trok – 9-ty zeszyt „Karaj Awazy”. Z całego serca gratuluję Panu kolejnego sukcesu. Treść tego zeszytu zasługuje na całkowite uznanie. Serdecznie dziękuję za uprzejmą pamięć. Wkrótce ma też się ukazać 11 zeszyt MK. Zeszyt ten rozrósł się w czasie druku do 120 s. (pierwotnie miało być zaledwie 40 s.!), tym się tłumaczą trudności związane z drukiem, ale mam nadzieję, że w maju zakończymy druk. Pozwoliłem sobie przesłać Panu odbitkę swego artykułu o wróżbach<sup>362</sup>. Pracę dr. Grønbech’a, *Der türkische Sprachbau* otrzymałem od autora. Z przyjemnością stwierdziłem, że publikacje Pana są pilnie czytane i wykorzystane przez zawodowych turkologów<sup>363</sup>. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i serdeczne pozdrowienia.

A. Zajączkowski

<sup>361</sup> A. Mardkowicz, *Karaïm, jego życie i zwyczaje w przysłowiaich ludowych*, Łuck 1935.

<sup>362</sup> *Z dziejów literatury wróżbiarskiej* („Objaśnienia drgań” i „Księga losów”), nakł. Towarzystwa Miłośników Historii i Literatury Karaïmskiej, Wilno 1936.

<sup>363</sup> Duński turkolog wykorzystał słownik karaïmski Mardkowicza oraz bajkę *Elijahunun ucuru*, zob. K. Grønbech, *Der türkische Sprachbau*, Bd. I, Kopenhagen 1936, s. 14, 47 i in.

## Nr 70

Warszawa, 11 I 1937

Wielce Szanowny Panie Prezesie

Po powrocie z Krynicy, gdzie spędziłem kilka tygodni na kuracji, znalazłem wczoraj u siebie cenny dar od Pana w postaci pięknego tomu „Karaj Awazy”<sup>364</sup>. Jak najserdeczniej dziękuję za ten miły upominek noworoczny i łaskawą pamięć. Przeglądając ten tom, jeszcze raz uświadamiam sobie, jak pożyteczne jest to wydawnictwo i ile naprawdę ciekawego i wartościowego materiału w nim zawarto. Tym bardziej jestem zaniepokojony słowami Pana o przerwaniu tego wydawnictwa. Nie znając istotnych przyczyn tego postanowienia, które zapewne są b. poważne, mogę tylko ubolewać, że tak piękne tradycje piśmiennictwa karaimskiego zostają po pięciu latach przerwane. Zapał, jaki wnosił Pan do pracy, i miara samego wysiłku naprawdę były imponujące.

Sumując dotychczasowy dorobek pisarski i wydawniczy Pana. doprawdy nie chce mi się uwierzyć, że Pan przerwie swą działalność.

Ostatnio nawiązał ze mną kontakt p. Jakub Malecki z Poniewieża<sup>365</sup>. Ma dużo dobrej chęci i umiłowania rodzimej literatury. Korespondencja jest jednak z nim b. utrudniona. Może Pan ma jakiś dobry adres dla przesyłania listów na Litwę?<sup>366</sup> Byłbym bardzo wdzięczny za informacje. Ostatnio b. mało czasu mogłem udzielać sprawom karaimskim, cieszę się więc bardzo, ile razy mam sposobność uczynić zadość wewnętrznym potrzebom zajmowania się sprawami mi najbliższymi.

Kończę ten list z ufnością, że przecież Pan nie porzuci tak dla nas cennego pióra i obdarzy nas jeszcze nie raz swoimi publikacjami. Zасыłając najlepsze życzenia Noworoczne, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

A. Zajązkowski

---

<sup>364</sup> Zeszyt 11 czasopisma.

<sup>365</sup> Jakub Malecki, karaimski publicysta, tłumacz i poeta z Litwy. W 1936 r. publikował również na łamach „Karaj Awazy”.

<sup>366</sup> Między Polską a Litwą do normalizacji stosunków w 1938 r. nie funkcjonowała poczta. Korespondencję przekazywano za pośrednictwem Karaimów z Rygi.



## Nr 71

Warszawa, 9 V 1937

Wielce Szanowny Panie Redaktorze

Tuż przed wyjazdem do Wilna otrzymałem najnowszą publikację Pańską, którą delektowałem się w czasie podróży. Jak najserdeczniej dziękuję Panu za łaskawą pamięć i obdarzenie mnie cenną książką. Poemat poświęcony Haliczowi przeczytałem z największym zainteresowaniem, zaznaczając sobie strofy szczególnie dźwięczne tego pięknego eposu karaïmskiego<sup>367</sup>. Cieszę się bardzo, że Pan nie porzuca pióra i swej tak pożytecznej działalności wydawniczej, czego ostatnia publikacja stanowi jak najlepszy przykład.

Będąc teraz w Wilnie omówiłem szereg spraw, poruszając też sprawę wydania kolejnego zeszytu „Myśli Kar[aimskiej]”. Mamy na razie trudności finansowe, ale sądzę, że na jesień otrzymamy zasilek. Chciałbym zebrać większy materiał, mam kilka przyobiecanych artykułów. Byłbym bardzo wdzięczny Panu za wsparcie nas swoim współpracownictwem i nadesłaniem artykułu.

Czy nie wybiera się Pan na Zjazd Orientalistów w Wilnie 20 czerwca<sup>368</sup>? Bardzo bym sobie życzył móc osobiście zetknąć się choćby na tym Zjeździe z Panem i omówić różne sprawy, bo prawdę powiedziawszy, nie miałem nigdy tej miłej dla mnie sposobności. A szkoda, bo uważam, że takie rozmowy „towarzyskie” mogą więcej zdziałać, niż najpoważniejsze referaty naukowe.

Na Zjazd żadnego referatu nie daję, bo przekonałem się, że sprawy te interesują najwyżej kilka osób, a główne znaczenie Zjazdów polega na wymianie myśli na ogólniejsze tematy. Na Wileńszczyźnie jest teraz bardzo ładnie, oby było tak w czerwcu.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku.

A. Zajączkowski

<sup>367</sup> Poemat *Halic* [kar. „Halicz”], Łuck 1937.

<sup>368</sup> VI Zjazd Orientalistów Polskich w Wilnie 20–22 VI 1937 r. Mardkowicz w nim nie uczestniczył.

## Nr 72 [karta pocztowa]

Warszawa, 17 XI 1937

Wielce Szanowny Panie!

Jak najserdeczniej dziękuję Panu za łaskawą pamięć o mnie i piękny dar dla czytelników karaïmskich: *Janhy jirlar*<sup>369</sup>. Przeczytałem z wielką radością naprawdę to są „nowe” pieśni! Jeden z poemacików o bajce *Jomak*<sup>370</sup> aż się prosi do przekładu na polski. Oby więcej przybyło tych pięknych wiązańek.

Miałem kilka listów od rodaków z Litwy. Proszą m.in. o artykułik popularny o języku karaïmskim<sup>371</sup>. Siedzę więc teraz i z trudem przypominam [sobie], jak trzeba pisać po literacku. Niestety, ostatnio całkiem wyszedłem z wprawy.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku.

A. Zajączkowski

## Nr 73

Warszawa, 12 XI 1938

Wielce Szanowny Panie

Dziękuję serdecznie za słowa uznania dla wydawnictwa „Księgi Pamiątkowej”<sup>372</sup>. Mile to mi schlebia, jeżeli istotnie się zważy, że zorganizowanie współpracy naukowej w naszych warunkach jest naprawdę zadaniem trudnym. Nie byłbym – jak przystało – szczerym, gdybym ukrywał, że słodycz tej pochwały zamącił mi gorzki smak piolunu drugiej części Pańskiego listu. Ale nie narzekam, bynajmniej! Może to i dobrze, że właśnie w takiej chwili pozornego triumfu przychodzi głębsza refleksja i każe nam dłużej się zatrzymać nad bolączkami naszego życia. Mam tedy okazję do zabrania głosu w sprawie, która – proszę

<sup>369</sup> Zbiór poezji *Janhy jirlar* [kar. „Nowe pieśni”], Łuck 1937.

<sup>370</sup> *Jomak* [kar. „Bajka”], jeden z utworów ze zbioru *Janhy jirlar*, s. 17–21. Polski przekład fragmentu A. Sulimowicz, „Awazymyz”, 30, 2011, s. 3.

<sup>371</sup> A. Zajončkovski, *Karaj tili* [kar. „Język karaïmski”], „Onarmach”, III, 1939, s. 2–3.

<sup>372</sup> *Księga Pamiątkowa ku czci J.E. Hachana H. Seraji Szapszala w X-tą rocznicę jego ingresu*, nakł. Towarzystwa Miłośników Historii i Literatury Karaïmskiej, Wilno 1938.

mi wierzyć – także i autorowi tych słów leży na sercu, a o której myślałem już niejednokrotnie, po przeczytaniu Pańskiego listu otwartego w KA<sup>373</sup>. Istotnie, warunki naszego życia w latach ostatnich bardzo się zmieniły. Zgadzam się całkowicie z Panem, że zmiany gospodarcze i socjalne nie sprzyjają już dotychczasowej wegetacji garstki karaimskiej w rodzinnych gniazdach. Sytuacja jest naprawdę poważna. Ale trudno by mi było zgodzić się z Panem, że rozwiązanie tej sytuacji szukać należy gdzieś poza Karaimami. Każdą teorię bardzo poważnie cenię i szanuję, ale gdy mówimy o życiu, pragnę realnych podstaw do usprawiedliwienia tej teorii. Myśl małżeństw z muzułmanami lub muzułmankami (względnie Turkami) – choćby najszlachetniejsza i najszlachetniejsza w założeniu – nie ma najmniejszego usprawiedliwienia w świetle realiów życia naszego. Gdzież ten teren wspólny, na którym moglibyśmy [się] wzajemnie porozumieć? Przecież towarzystwo żyjemy całkiem w odosobnieniu i tamta strona bynajmniej nie kwapi się do współżycia lub współpracy. Nie wystarczy więc tu nasza chęć i nasza zgoda. Zgodzę się chętnie, że dobrze by było wiele spraw omówić wspólnie, ale do tego trzeba wyraźnie sprecyzowanego programu. Pamięta Pan, jakeśmy zeszłego roku mówili o rzeczach pozornie drobnych – i też nie zrealizowanych, a cóż dopiero o podstawie żywotności społeczeństwa!

Obawiam się, że gdybyśmy znowu zasiedli do obrad – bez gotowego, realnego planu – znowu życie potoczyłoby się bez zmian. Troską od wielu lat – przynajmniej moją osobistą – była sprawa młodzieży. Z największą obawą przyglądałem się jej życiu, zwracałem uwagę na nieużyteczne wysiłki poszczególnych osób bez perspektywy kontynuacji rozpoczętej pracy – bo tu leży główne zło: jedni odchodzą – następuje pustka, a znowu po kilku latach znajdzie się jakaś indywidualność i rozpocznie pracę na nowo, to strata sił. Byłem b. pesymistycznie nastrojony, bo pracę społeczną znam od 16 roku życia. A jednak, im częściej obcuje z dzisiejszą młodzieżą karaimską – choćby w Wilnie – tym większa otucha wstępuje we mnie. Widzę, że dużo można działać, że można – ba! nawet obudzić zainteresowanie, jeżeli już Karaimom – podobno – niczym nie można zaimponować – ale wszystko – jak zawsze – zależy od człowieka, a człowieka, który by chciał się poświęcić sam lub poświęcić swoją pracę zawodową, niestety w tej chwili nie ma – i tu tragedia, ale na to nie zaradzimy.

Widzę, że Pan ze zniecierpliwieniem przerwie czytanie tego listu, bo znowu sytuacja bez wyjścia, i znowu proponuję trwanie, czy – jak Pan pisze – „stanie na miejscu”. Niezupełnie, życie nigdy nie stoi, i choć w tym może nasza porażka, stąd też może przyjdzie nasze odrodzenie. Zawsze tak sobie myślę, że życie jest

---

<sup>373</sup> *Bitik da karuw* [kar. „List i odpowiedź”], „Karaj Awazy”, XII, 1938, s. 9–12a.

najlepszym nauczycielem, i z pewnością zmusi naszą młodzież do zajrzenia do spraw społecznych, bo dziś jednostka bez społeczności nie da już sobie rady w życiu. A gdy młodzież przejmie się naszymi sprawami tak, jak myśmy je przeżywali i przeżywamy, można będzie spokojnie mówić o przyszłości Karaimów.

Wysiliłem się na tak długi list, bo możliwość omówienia tych spraw z Panem jest dla mnie naprawdę przyjemnością i zadośćuczynieniem wszystkim moim młodzieńczym aspiracjom i ambicjom. Cenię to sobie bardzo, że możemy otwarcie mówić o tych sprawach, które nas tak żywo obchodzą. Oby jak najpomyślniej zostały załatwione!

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy prawdziwego szacunku.

A. Zajązkowski

#### Nr 74

Warszawa, 15 II 1939

Wielce Szanowny Panie!

Od wysłania mego ostatniego listu do Pana upłynęło dobrych parę miesięcy, w ciągu tego czasu sporo mniejszych i większych spraw karaimskich powstało u nas i za granicą, a sądzę, że poruszone w mym liście kwestie będziemy mogli jeszcze szczegółowo dyskutować. Obecnie pragnę podzielić się z Panem nowinami mniej może ważnymi, ale zawsze dotyczącymi naszej pracy kulturalno-naukowej. A więc udało się mi wreszcie uzyskać zasiłek na „Myśl Kar[aimską]” – i to z IV Departamentu („Nauka i Szkoły Wyższe”) M.W.R. i O.P. – 800 zł na 12 zeszyt. Jest to uznanie naszego wydawnictwa za naukowe, daje to zarazem podstawę do wydania dalszej części (kronika, recenzje itd.). Do tego Nru MK wprowadzam nowy dział pt. „Materiały”. Włodz[imierz] Zajązkowski dał krótką notatkę o liście Karaimów łuckich do T. Czackiego (piszą „o pochodzeniu azjatyckim” itd.) z archiwum X. Czartoryskich<sup>374</sup>. Ja ze swej strony opracowałem – wydany wprawdzie, ale całkiem zapomniany – list orientalisty szwedzkiego, G. Peringera z r. 1691<sup>375</sup>, który zwiedził gminy karaim-

<sup>374</sup> W. Zajązkowski, *Z dziejów gminy karaimskiej w Łucku*, „Myśl Karaimska”, XII, 1937–1938 (wyd. 1939), z. 12, s. 109–110.

<sup>375</sup> *Najstarsza wiadomość o języku tureckim Karaimów w Polsce (z XVII w.)*, „Myśl Karaimska”, XII, 1937–1938, z. 12, s. 90–99.

skie w Polsce, określił język karaimski jako turecki, po raz pierwszy przytoczył tekst przekładu Biblii (pierwsze trzy wersety: *enk bařtan*<sup>376</sup> itd.), a – co największą dla mnie sensacją i odkryciem było! – już wówczas jak najkategoryczniej stwierdził różnice między Karaimami i Żydami: „moribus, lingua, religione immo et facie a Rabbanitis valde diversi” – tak się wyraża nasz uczony o Karaimach!<sup>377</sup> Przyznam się, że rzadko kiedy byłem tak zadowolony ze swojego „odkrycia”, bo to stanowiło potwierdzenie mojej studenckiej jeszcze teorii o późniejszym pokoście rabinicznym wśród naszych Karaimów.

Przy tej sposobności zwracam się z uprzejmą prośbą do Pana Redaktora o poparcie naszego nowego działu „Materiałów”. Z pewnością znajdują się u Pana ciekawe dokumenty i przyczynki – choćby do dziejów Gminy w Łucku. Bardzo proszę o nadesłanie odpowiednich materiałów (pożądany wstęp i komentarz). Dość bogato zapowiada się dalszy dział „recenzji i bibliografii”. Prof. T. Kowalski przysłał bardzo ładny artykuł o Pańskich nowych utworach<sup>378</sup>. Doprawdy świadczy to o sile wyrazu poezji Pana, że człowiek z innego społeczeństwa – prof. K[owalski] – może tak głęboko odczuć piękno mowy karaimskiej poetyckiej. Jakie ma Pan plany wydawnicze na przyszłość? Czy zamierza Pan wydać *Synów Zakonu*<sup>379</sup> – w 2-im wyd[aniu]? Bardzo bym zachęcał. Czytałem ostatnio artykuł w „Gońcu Warsz[awskim]” z 5 II – prawie całkowicie oparty na informacjach Pańskich użytecznych wydawnictw. – Przed miesiącem przysłało mi z M.W.R. i O.P. (Wydział programowy) broszurkę p. Gedo Hecht’a: *Karaimi*, „*Synowie Zakonu*”<sup>380</sup>. Niech Pan sobie wyobrazi, ten jegomość ubiega się o polecenie tej książeczki do szkół! Przecież trudno chyba znaleźć bardziej bzdurną i bezsensowną książkę o Karaimach – pomimo pozorów naukowości (i to właśnie niebezpieczne). Zdawałem sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, dużo mnie irytacja kosztowało, by się przemóc i opracować suchy i rzeczowy elaborat, poddający krytyce tę broszurkę (główne punkty zostawiłem w recenzji, którą ogłoszę w „Myśli Karaimskiej”<sup>381</sup>, choć należała się jej gwałtowniejsza ocena). W związku z tym powstaje potrzeba wydania naprawdę zasługującej

<sup>376</sup> Kar. ‘najpierw’ – pierwsze słowa księgi Rodzaju w języku karaimskim.

<sup>377</sup> Łac. „obyczajami, językiem, religią, a nawet wyglądem, różnią się od Rabanitów”.

<sup>378</sup> T. Kowalski, *Nowe utwory poetyckie A. Mardkowicza (Kokizowa)*, „Myśl Karaimska”, XII, 1937–1938, z. 12, s. 121–126.

<sup>379</sup> A. Mardkowicz, *Synowie Zakonu (Kilka słów o Karaimach)* ukazało się tylko w jednym wydaniu, w Łucku w 1930 r.

<sup>380</sup> G. Hecht, *Karaimi*, „*Synowie Zakonu*”, Warszawa – Lwów 1938.

<sup>381</sup> *Z ruchu wydawniczego we Francji, Włoszech, Ameryce, Polsce i na Litwie*, „Myśl Karaimska”, XII, 1937–1938, z. 12, s. 129–131.

na uznanie broszurki dla szkół. Bardzo bym Pana Redaktora zachęcał do tego. Po wydaniu (i ewentualnym omówieniu szczegółów) należałoby się zwrócić do M.W.R. i O.P. z prośbą o polecenie do szkół. Z pewnością przysłano by mi to do oceny (oceniłam także inne książki i podręczniki z zakresu orientalistyki). Dlatego wołałbym sam nie pisać tej książki, ale bardzo bym Pana do tego namawiał. Byłaby to duża przysługa dla Karaimów. W ten tylko sposób zdołalibyśmy usunąć szereg nieścisłości z podręczników szkolnych geografii. Gdyby pomoc moja była potrzebna do omówienia szczegółów – chętnie służę.

Wreszcie prośba do Pana – o kronikę życia karaimskiego w Łucku za okres: 1937–1938. Bardzo bym chciał uwzględnić w krótkich notatkach najważniejsze przejawy życia kulturalnego i społecznego gminy łuckiej. Trudno mi – choć w przybliżeniu – odtworzyć tę kronikę. Byłbym bardzo Panu zobowiązany za trud i podjęcie się tej pracy<sup>382</sup>.

Kończę ten list w sprawach naszych wydawniczych, dość jednak odpowiedzialnych w dzisiejszych czasach różnych teorii i pomysłów, zasyłając Panu i Sz. Rodzinie<sup>383</sup> najserdeczniejsze pozdrowienia.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku.

A. Zajączkowski

#### Nr 75 [karta pocztowa]

Warszawa, 25 III 1939

Wielce Szanowny Panie

Serdecznie dziękuję za nadesłany rękopis<sup>384</sup>. Bardzo się cieszę, że nie odmówił Pan swej współpracy. Sprawy folkloru interesują mnie od dawna i z radością witam coraz bogatsze materiały z tego zakresu. Uzupełnienia, jakie Pan nadesłał, zaznaczyłem w rękopisie. Ponadto pozwoliłem sobie wprowadzić kilka, b. zresztą drobnych, zmian. Tak np. na s. 5 pisze Pan: „nie można się łudzić... by mogły się znaleźć dowody lub przynajmniej ślady istotnego pochodzenia...” Sądzę, że idzie Panu o „bezpośrednie dowody historyczne”, bo przecież ślady pochodzenia

<sup>382</sup> [Z. Szpakowski], *Łuck (kronika)*, „Myśl Karaimska”, XII, 1937–1938, z, 12, s. 144–148.

<sup>383</sup> W 1910 r. Aleksander Mardkowicz poślubił Rozalię Sandomirską, z którą miał córkę Tamarę oraz synów Anatola i Marka.

<sup>384</sup> Artykułu o przysłowiach karaimskich przeznaczonego do „Myśli Karaimskiej”.

znajdujemy wcale liczne – choćby język karaimski. Z pewnością nie znajdziemy dokumentu, ale ostatnie badania właśnie dużo śladów wykryły. Zresztą to są naprawdę drobiazgi, które będzie Pan mógł przyjąć lub odrzucić w korekcie.

Sądzę, że jeszcze w kwietniu złoży drukarnia całość i wówczas próbną korektę prześlę Panu do przejrzania. W tych dniach otrzymałem też artykuł od ks. Majkowskiego<sup>385</sup>, stanowiący m.in. przedruk notatki o Kokizowie z „Gazety Kościelnej” z r. 1843. Dział więc materiałów będzie się przedstawiał wcale okazale – tak właśnie jak pragnąłem tego. Wspomniałem zdaje się Panu, że w publikowanym liście K[araimów] łuckich do T. Czackiego wzmiankują oni o swoim „azjatyckim pochodzeniu”. A więc nie całkiem ta świadomość była zapomniana. Ale o tym kiedy indziej.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i jeszcze raz serdecznie dziękuję.

A. Zajączkowski

## Nr 76

Troki, 25 IV 1939

Wielce Szanowny Panie

Przy powtórnym, dokładnym przeczytaniu artykułu o przysłowiaach karaimskich stwierdziłem dość znaczną dysproporcję pomiędzy właściwą treścią i tematem artykułu (ok. 2 stron) a ogólnym wstępem (4 strony). Po dłuższym zastanowieniu musiałem – choć przyznam się robię to b. niechętnie i tylko z konieczności – skrócić wstęp, skreślając ogólne rozważania na temat poszukiwań archiwalnych. Nie weźmie mi Pan chyba tego za złe. Z prośbą o zgodę i aprobatę Pańską – jako autora oraz o łaskawe przejrzanie i poprawienie korekty, posyłam przy niniejszym pierwsze próbne odbicie artykułu<sup>386</sup>. Po poprawieniu uprzejmie proszę o zwrot pod moim adresem (do 30 IV – Troki, od 1 V – Warszawa, jak zwykle). Kronikę od p. Z. Szpakowskiego otrzymałem, serdecznie dziękuję. Obecnie powstała myśl wydrukowania w Kronice spisu Karaimów, którzy nabyli Pożyczkę O[brony] P[rzeciwlotniczej].

<sup>385</sup> E. Majkowski, *Wiadomość o Karaimach kukizowskich i ich Kienesie w poznańskiej „Gazecie Kościelnej” z r. 1843*, „Myśl Karaimska”, XII, 1937–1938, z. 12, s. 99–105.

<sup>386</sup> A. Mardkowicz, *Okruchy ze stołu ojców. (Garść przysłów karaimskich)*, „Myśl Karaimska”, XII, 1937–1938 (wyd. 1939), z. 12, s. 105–108.

Gdyby Pan Redaktor wspólnie z Zarządem Gminy był łaskaw przeprowadzić taką statystykę w Łucku, byłbym bardzo wdzięczny. Bo chciałbym, by spis był możliwie kompletny – choćby miał zawierać najmniejsze kwoty. Myśl tę popiera także Ekscelencja.

Zasłałam serdeczne pozdrowienia oraz łączę wyrazy głębokiego szacunku, w oczekiwaniu na korektę.

A. Zajączkowski

P.S. Gdyby Pan uważał, że zachodzi konieczność (dla całości) uzupełnienia wstępu, proszę dołączyć uzupełniający tekst, a będę się starał to uwzględnić, zwłaszcza, że tekst nie jest jeszcze złamany.

Nr 77 [karta pocztowa]

Warszawa, 9 V 1939

Wielce Szanowny Panie Redaktorze

Serdecznie dziękuję za przejrzenie korekty oraz szczegółowy list. Informacje w sprawie subskrypcji, wraz z uzupełnieniem, wykorzystamy jako materiał do kroniki MK. – Ucieszyła mnie bardzo wiadomość, że wkrótce ujrzymy nowe wydawnictwo Pańskie: *Tozdurhan birtik*<sup>387</sup>. Jeżeli wolno wiedzieć – czy to jest rzecz planowana pierwotnie pt. *Jir Catyrynda*<sup>388</sup>. Z niecierpliwością czekałem na to wydawnictwo.

Za przysłanie nowej pracy p. Rudkowskiego<sup>389</sup>, której nie mam u siebie byłbym Panu bardzo wdzięczny. Na Zielone Świątki ma się ukazać nowy – tym razem drukowany – zeszyt „Onarmach”<sup>390</sup> na Litwie. *Vivant sequentes!*<sup>391</sup>. Doprawdy można by już wydać obszerny „Almanach” karaimski. Czy życzy Pan sobie odbitek z MK? I ile sztuk? Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

A. Zajączkowski

<sup>387</sup> *Tozdurhan birtik (baryicin – dert surada)* [kar. „Rozsypane ziarno (o wszystkim – w czterech wierszach)”], Łuck 1939.

<sup>388</sup> Kar. „W namiocie poezji”.

<sup>389</sup> Utwór sceniczny *Dostlar (II İlisi). Caja kotarmak caja ucurlaricin* [kar. „Przyjaciele (część II). Humorystyczny szkic o wesołych przygodach”], Łuck 1939.

<sup>390</sup> Chodzi o zeszyt trzeci tego czasopisma, por. nr 66, przypis 356.

<sup>391</sup> Łac. ‘Niech żyją następni!’.